

# NADMOLEKULARNY STAN

(TEKSTY)



COMPORECORDEYROS

# Nadmolekularny stan

**Comporecordeyros**



© Copyright by Comporecordeyros  
Projekt okładki Comporecordeyros  
ISBN 978-83-272-4228-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości  
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

**Wstęp:**

"Nadmolekularny stan", to XIII album Comporecordeyrosa, I jak na taki numer przystało, kręci się w metafizycznych zawłóściach wywołanych konsternacją z powodu prostoty odkrywczych skojarzeń i walorów wątpliwości tak w ogóle. Pozostaje oczywiście wytrwale i na przekór w rytmie, w stylu i w retoryce całości Technomoralitetu Futurystycznego... Bajdurzenie o panice własnej na widok nowoczesnego świata, zabarwione tęsknotą do czasów tuż przed elektronicznych. Oczywiście jest to wciąż kabaret "Magister Bieda", trzeba więc brać pod uwagę możliwość pośmiania się, choć nie jest to najśmieszniejszy album. Zresztą kabaret "Magister Bieda", tak w ogóle jest śmieszny tylko trochę i w nie wszystkich swych momentach. Album składa się z 10 piosenek.

Cytat z jednej z piosenek:

"W potrzasku beznadziejnych rozwiązań  
chowamy głowy, na widok trudu i niewygody."

## **\* Człowiek i ekran \***

Nie zaciągaj się tym kredytem,  
bo odleciś w świat nie swoich marzeń.  
Na reklamy nie patrz, patrz na film.  
Wokół kręci się świat pełen zdarzeń.  
One też są jak sen.  
Lepiej napij się wina, zapal fajkę  
i rozpakuj prezentów dzisiejszego dnia bajkę  
Postaw na tę zabawę,  
na niej masz wrażeń nie jedną oktawę.  
Postaw na wesołą sprawę,  
a nie obliczaj drapieżnych rat.

Nie odurzaj się tym obrazem z elektronicznej ściany,  
bo to nie tak wyglądają te luksusowe wczasy.  
Lepiej pozbieraj resztki swych prawdziwych wydarzeń  
oraz swych najtrwalszych marzeń,  
by w pamięci je mieć.  
Będzie mogło kilka słów prawdy obudzić twą wiarę,  
a nie rozmyje jej dziki na mózgu taniec reklamy  
i gadżetów wobec pragnień sprytny blef.  
Ponad czasem płynącym jest  
każdego człowieka prawdziwy sens.  
Lecz w czasie, nawet jeśli to czas trudny i krwawy,  
realizuje się sens miłości twej.

## **\* Szklanką o blat \***

A jaj, jaj, ale jaja, ale haj.  
W komputerze coś nie tak.  
Myli się, zawiesza i nie ściąga poczty.  
Nie otwiera się żadna z internetowych stron.  
I w okienkach coś się miesza.

Nerwy napięte niesłuchanie,  
ręka, noga, mózg na ścianie.  
O rany, o rany,  
kontakt z ludzkością został przerwany.  
Szklanka o blat, szklanką o blat.  
Patrzę za okno, czy jest jeszcze świat.  
Jest... cały słońcem zalany.  
Drzewa chwieję się w przejrzystym powietrzu.  
Liście żółkną, chyba jesteśmy we wrześniu.  
Oderwałem się od klawiatury.  
Spoglądam w niebo, w celu odnowienia kultury,  
a na nim nie ma żadnej chmury.  
O, przeleciał ptak.  
Skrzeszał iskrę swobody.  
I w mych osobistych obwodach pojawił się spacer,  
zamiast na komputerowym wirusem łamania głowy.  
To genialny plan.  
Nogi do wyjścia układają się same.  
Ucieknę..., ucieknę, hej, do przyrody  
od rzeczywistości tej wirtualnej wody.  
I przyjrzę się planecie Ziemi z bliska,  
a nie będę się po banerach reklamowych ślizgał.... Hej!

## \* Prozak i poetka \*

Jak prozak skopał poetkę,  
to historia nerwowa, ambicjonalna i urojona,  
od licencji po metkę.  
Za ciemnym rogiem,  
w jeszcze ciemniejszym zaułku,  
rodak po prozaku był tak naładowany,  
że nie wytrzymał nerwowo  
treści wysublimowanych  
i nogą... w poetkę i w natchnienie i w uniesienie.  
Bo nie pojmował tych nie dających się przerobić  
myśli, wyobrażeń i marzeń,  
swym prozaicznym po prozaku rozumem.  
W pół wiersza przerwana  
sentymentalnego wieczoru nuta  
tylko jęknęła spod ciężkiego rodaka buta.  
I tak prozak zwyciężył na rynku z poezją.  
I teraz prozą wszyscy chodzą.  
No, może niektóry poeta  
splunie na prozę, zapali peta  
i jakąś piosenkę na ten temat zaśpiewa.  
Że jak to róży bez kolców nie ma,  
lub jak to kruchy jest życia los.  
Tak, tak... na poetki pogrzebie.  
Gdyż rodak zaćpany prozakiem miał moc,  
a poetka miała pecha.  
I tak to właśnie wyjaśniło się w nauce,  
że lepiej od prozaku działa jazz.  
Uuu... yes, yes, od prozaku lepiej działa jazz.  
Powiedzcie o tym do lustra,  
powiedzcie o tym do telewizora.

Niech wzruszy się przyroda,  
niech wam odpuści winy moda.  
A kto może niech także i coś od siebie doda.  
Nawet gdyby przy okazji wydało się,  
że od jazzu jeszcze lepiej działa Doda.  
Bo tak to właśnie okazało się w tej sprawie,  
że lepiej od prozaku działa jazz,  
a jeszcze lepiej działa Doda.  
Aj szkoda, szkoda było kupować tyle prozaku,  
ale cóż, tak kazała moda.